

Natalia Julia Nowak

Krótką recenzja teatralna.

"Śmierć Rotmistrza Pileckiego" Ryszarda Bugajskiego

Tytuł: "Śmierć Rotmistrza Pileckiego"

Reżyseria: Ryszard Bugajski

Instytucja sprawcza: Teatr Telewizji (TVP)

Rok realizacji: 2006

Gatunek: tragedia (historyczna, biograficzna)

Dobre zlego początki

Telewizyjny spektakl stworzony przez Ryszarda Bugajskiego: reżysera, który w latach osiemdziesiątych nakręcił słynny film "Przesłuchanie" z Krystyną Jandą w roli głównej. Bugajski jest również twórcą filmu "Generał Nil" (2009) mówiącego o tragicznych losach generała Augusta Emila Fieldorfa "Nila". "Śmierć Rotmistrza Pileckiego" to prosty pod względem formy, ale niezwykle poruszający spektakl poświęcony powojennym dziejom rotmistrza Witolda Pileckiego aż do jego egzekucji w 1948 roku. Pierwszy fragment, będący swoistym prologiem, ukazuje Pileckiego, który udał się do generała Władysława Andersa, żeby prosić go o zgodę na prowadzenie działalności wywiadowczej w Polsce Ludowej. Wydarzenie to ma miejsce we Włoszech w 1945 roku. Ta jasna i pogodna scena wyraźnie kontrastuje z tym, co widzimy później. Czyli z mrocznymi pomieszczeniami ubeckiego więzienia oraz ponurą salą rozpraw w Rejonowym Sądzie Wojskowym w Warszawie. Optymizm i entuzjazm, wypełniające głównego bohatera, wkrótce zamienia się w cierpienie i bezradność.

Spektakl w spektaklu

Spektakl koncentruje się na pokazowym procesie, jaki komuniści wytoczyli rotmistrzowi Pileckiemu (przypomnijmy: Pilecki uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, kampanii wrześniowej i powstaniu warszawskim, a w 1940 roku pozwolił się zamknąć w oświęcimskim obozie koncentracyjnym, żeby prowadzić tam sekretną misję. Po wojnie wrócił do Polski, aby gromadzić informacje o nowym ustroju politycznym i przekazywać je polskim władzom emigracyjnym)[1]. Procesie, który sam w sobie jest spektaklem, gdyż jego finał jest z góry przesądzony i znany wszystkim zainteresowanym. Reżyser nie oszczędza widzom drastycznych szczegółów. Mogą oni zobaczyć, jakie metody stosują przesłuchujący wobec przesłuchiwanego i jakie ślady zostają na ciele torturowanego człowieka. Bardzo sugestywne są także ludzkie krzyki dochodzące zza ścian. Rozprawa sądowa przebiega w nieprzyjemnej atmosferze: Pilecki jest traktowany z pogardą, a jego merytoryczne argumenty są ucinane lub przeinaczane. Adwokat nie tylko mu nie pomaga, ale wręcz wyrządza mu krzywdę.

Czerń i biel

“Śmierć Rotmistrza Pileckiego” to opowieść o niesprawiedliwości stalinowskiego sądownictwa, które nie jest nawet sądownictwem, tylko areną, na której komuniści rozprawiają się ze swoimi przeciwnikami politycznymi. Dzieło ukazuje również rozbuchaną do absurdu (niekiedy wręcz do śmieszności) biurokrację panującą w totalitarnym systemie. W jednej ze scen przełożony nie może wpuścić własnej żony do swojego gabinetu, gdyż nie przyniosła ona przepustki z podpisem jego podwładnego. Czasem biurokracja jest jednak używana świadomie w celu utrudnienia życia niewygodnym obywatelom (małżonka Pileckiego nie może wejść do sali rozpraw, ale obca dziennikarka - jak najbardziej). Spektakl Bugajskiego obfituje w kontrasty, które wydają się tworzyć szachownicową, czarno-białą rzeczywistość. Po jednej stronie barykady mamy szlachetnych, odważnych, prawdomównych, kulturalnych, honorowych, religijnych, “staroświeckich” wyznawców przedwojennego etosu. Po drugiej: podłych, tchórzliwych, kłamliwych, ordynarnych, przewrotnych, zeświecczonych, “postępowych” zwolenników nowej rzeczywistości.

Historyzm maski?

Konserwatywny charakter dzieła jest ewidentny i wyrazisty. Są nawet fragmenty, które sugerują, że reżyser stosuje istny historyzm maski. Weźmy na przykład scenę, w której Józef Różański (niesławny pułkownik, krwawy oficer śledczy, wysoko postawiony zbrodniarz i sadysta)[2] mówi do Pileckiego: “Hołduje pan ideałom, które się zestarzały”. Czy te słowa odnoszą się wyłącznie do Witolda Pileckiego i innych Żołnierzy Wyklętych, czy także do współczesnych patriotów, którzy bywają posądzeni o staroświeckość i nienowoczesność? Takich “tekstów” i aluzji jest bardzo dużo. Bugajski daje do zrozumienia, że chociaż czasy się zmieniły, nadal mamy w Polsce podział na “takich jak Pilecki” i “takich jak Różański”. Uważam, że w dużej mierze jest to prawda. Faktycznie mamy dzisiaj patriotów i antypatriotów, obrońców suwerenności i zwolenników kierowania się niepolskimi interesami. Ale taka zerojedynkowa wizja świata jest - na dłuższą metę - szkodliwa. To, że ktoś np. nie jest katolikiem, nie musi oznaczać, że przypomina Różańskiego. Uproszczenia, zastosowane w spektaklu, kojarzą mi się ze słowami Jarosława Kaczyńskiego: “My jesteśmy tu, gdzie wtedy. Oni tam, gdzie stało ZOMO”[3].

Aparatczyk z ludzką twarzą

Jedyną postacią, której nie da się uznać za jednowymiarową, jest sędzia Jan Hryckowian: komunistyczny aparatczyk, który sprawia wrażenie kogoś niewzruszonego, lecz tak naprawdę jest człowiekiem rozdartym wewnątrz[4]. Hryckowian, niegdyś żołnierz Armii Krajowej, wydaje obecnie wyroki na innych działaczy AK. Nie jest jednak do końca przekonany o słuszności swojego postępowania. Jego żona mówi zaś, że Hryckowian krzyczy przez sen i wykazuje inne objawy niepokoju. Stalinowski sędzia ujawnia swoje “prawdziwe” (?) oblicze w rozmowie z matką młodego człowieka sądanego razem z Pileckim. Mówi: “Gdyby to ode mnie zależało, pani syn nigdy by kary śmierci nie dostał”. A od kogo zależy życie i śmierć oskarżonych patriotów? Od Różańskiego, który w jednej ze scen wyznaje: “Hryckowian to figurant i zrobi dokładnie to, co ja mu każę”. Sędzia Hryckowian niewątpliwie jest postacią negatywną: tchórzem i zdrajcą, być może zastraszonego i zmanipulowanego. Ale posiada on resztki empatii i człowieczeństwa, których brakuje Różańskiemu. Hryckowian wierzy (lub chce wierzyć), że Witold Pilecki zostanie ostatecznie ułaskawiony przez Bolesława Bierutę.

Szukanie dobra w innych

No dobrze, a jak jest przedstawiony tytułowy bohater? Zetknęłam się kiedyś z opinią, według której Ryszard Bugajski ukazał Witolda Pileckiego jako człowieka niesamowicie naiwnego. I że taka wizja bardziej szkodzi pamięci rotmistrza niż jej pomaga. Moim zdaniem, bohater spektaklu został zaprezentowany jako ktoś absolutnie dobry i szukający dobra w innych. Jako ktoś, kto wychodzi z założenia, że skoro sam jest uczciwy i bezgrzeszny, to inni też tacy są. Mogłabym nawet zaryzykować stwierdzenie, że główna postać “projektuje” na bliźnich własną szlachetność. Najlepiej widać to w rozmowach Pileckiego z Różańskim. Rotmistrz przypuszcza, że jego interlokutor jest, w głębi serca, taki sam jak on. Może dziwny, może zagubiony... Ale to przecież polski oficer! “Tak zostałem wychowany. Że ludziom się ufa. (...) Ufa się zwłaszcza tym, którzy noszą mundur oficera” - przyznaje Pilecki. Główny bohater wykazuje rozczarowanie faktem, że zachowanie pułkownika przeczy stereotypowi oficera, jaki zakorzenił się w jego umyśle. “Myślałem, że (...) ma pan wrażliwą duszę” - mówi rotmistrz, kiedy Różański wyśmiewa jego list napisany w formie lirycznego wiersza[5].

Prawda i nieprawda

Oglądając spektakl, warto zwrócić uwagę na zastosowane w nim ciekawe rozwiązania formalne. Aktor Marek Probosz wciela się tutaj w podwójną rolę. Nie tylko gra Pileckiego, ale również pełni funkcję narratora, którego głos słyszymy w jednej z pierwszych scen. Probosz dwukrotnie pojawia się na planie jako zwykły, współczesny człowiek, oprowadzający widzów po miejscach związanych z historią rotmistrza. Wygląda to tak, jakby za jego wystąpieniami kryło się przesłanie: “Hej, ja jestem tylko aktorem. Nie patrzcie na mnie. Patrzcie na Pileckiego, który istniał naprawdę i został zabity przez władze komunistyczne”. Innym interesującym zabiegiem jest wykorzystanie w spektaklu autentycznych nagrań z czasów drugiej wojny światowej i powojennej odbudowy kraju. Podkreślają one, że cała historia wydarzyła się naprawdę. No, prawie cała. Jeśli wierzyć polskojęzycznej Wikipedii, “Śmierć Rotmistrza Pileckiego” zawiera kilka błędów merytorycznych. Mimo tych nieścisłości, dzieło jest godne obejrzenia. Gorąco zachęcam do zapoznania się z tą produkcją.

**Natalia Julia Nowak,
17-20 kwietnia 2014 r.**

PRZYPISY

[1] Witold Pilecki (ur. 13 maja 1901 r., zm. 25 maja 1948 r.) - oficer kawalerii Wojska Polskiego, syn Juliana i Ludwiki, bohater narodowy. W 2013 roku został pośmiertnie awansowany na pułkownika. Już jako nastolatek, w okresie pierwszej wojny światowej, podejmował działania o charakterze narodowowyzwoleńczym (udzielał się w nieuznanym przez zaborców harcerstwie). W 1920 roku walczył z bolszewikami, a w 1939 - bronił Ojczyzny przed hitlerowskim najeźdźcą. Najważniejsze lata w biografii Pileckiego to 1940-1943. Właśnie wtedy żołnierz przebywał w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz. Nie trafił tam jednak przypadkowo. Witold Pilecki umyślnie dał się złapać, ponieważ chciał zorganizować w lagrze ruch oporu (wkrótce mógł już kierować więzienną organizacją konspiracyjną). W 1943 roku uciekł z obozu, a rok później wziął udział w powstaniu warszawskim. Po powstaniu trafił na krótko do niewoli niemieckiej, ale został wyzwolony przez

wojska amerykańskie. Gdy wojna dobiegła końca, Pilecki udał się do Włoch, a potem powrócił do Polski, gdzie został aresztowany i zamordowany przez komunistów. Źródła: Pilecki.ipn.gov.pl, RotmistrzPilecki.pl, 1944.pl, PolskieRadio.pl, Pl.wikipedia.org.

[2] Józef Różański aka Jacek Różański (ur. 13 lipca 1907, zm. 21 sierpnia 1981 r.) - pułkownik NKWD, kierownik Departamentu Śledczego MBP, brat propagandy Jerzego Borejszy. W rzeczywistości nazywał się Jasek Goldberg i pochodził z żydowskiej rodziny o poglądach syjonistycznych. Był, jak na ironię, prawnikiem. Co bardziej ironiczne: adwokatem. Już w czasie II wojny światowej zajmował się prześladowaniem Polaków tudzież donoszeniem na swoich współtowarzyszy-komunistów. Prawdziwą karierę zrobił jednak po wojnie: prowadził wiele śledztw przeciwko podziemiu niepodległościowemu i miał wpływ na wydawane wyroki (w tym wyroki śmierci). To właśnie on przyczynił się do zabicia Witolda Pileckiego i Augusta Emilia Fieldorfa "Nila". Zasłynął ze stosowania sadystycznych tortur, takich jak wybijanie zębów, wrywanie włosów, miażdżenie palców, zrywanie paznokci, przypalanie ogniem czy polewanie zimną wodą. Po upadku stalinizmu został skazany na pięć lat więzienia, a następnie na czternaście (nie odsiedział całego wyroku). Zmarł na raka, przepracowawszy jakiś czas m.in. w Mennicy Państwowej. Źródła: WarszawskaGazeta.pl, JerzyRobertNowak.com, Historia.wp.pl, Rp.pl, Pl.wikipedia.org.

[3] Oczywiście, chodzi mi tutaj o doszukiwanie się we współczesności analogii do Polski Ludowej. Mam wrażenie, że Bugajski właśnie takich analogii poszukuje. Niektóre kwestie, wypowiedziane w przedstawieniu, naprawdę brzmią jak nawiązania do III RP. A może mi się tylko wydaje? Jeśli tak, to sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana i niejednoznaczna. Możliwe, że jestem w jakiś sposób ukierunkowana, ale dostrzegam w spektaklu Bugajskiego coś więcej niż faktografię historyczną. Coś podobnego do uniwersalizmu i koncepcji odwiecznej walki dobra ze złem. Nie wiem jednak, czy to wszystko nie jest zbyt proste. Oto definicja historyzmu maski: "Tak zwany kostium historyczny, mający na celu zmylenie cenzury poprzez ukrycie politycznej aktualności utworu przy pomocy umieszczenia akcji utworu w odległej przeszłości" (cytat z polskojęzycznej Wikipedii).

[4] Jan Hryckowian (ur. 15 października 1907 r., zm. 18 marca 1975 r.) - oficer Ludowego Wojska Polskiego, przewodniczący składu sędziowskiego w procesie Witolda Pileckiego. Przyszedł na świat w Stanach Zjednoczonych, ale jeszcze przed II wojną światową przeniósł się do Polski. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Gdy wybuchła wojna, rozpoczął działalność w ZWZ-AK i bardzo dobrze sobie radził (odznaczono go Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi). Żona Hryckowiana, Stanisława, była adiutantką generała Fieldorfa i doczekała się Krzyża Virtuti Militari. W 1945 roku Jan Hryckowian dobrowolnie (?) przyłączył się do komunistów. Później, już jako sędzia, wydawał niesprawiedliwe wyroki na Żołnierzy Wyklętych (co najmniej 16 z nich skazał na śmierć). Źródła: Ivrozbiorpolski.pl, Niezalezna.pl, Pl.wikipedia.org.

[5] Witold Pilecki naprawdę napisał wierszowany list do Józefa Różańskiego. Skan tego tekstu można znaleźć na IPN-owskiej stronie poświęconej rotmistrzowi (Pilecki.ipn.gov.pl/dokumenty/zalaczniki/9/9-15452.jpg).